



Jan Pacholski

ORCID: 0000-0001-8108-678X

Uniwersytet Wrocławski

jan.pacholski@uwr.edu.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.15.12>

Góry postępowe

Słowa-klucze: góry, eksploracja, turystyka, ideologia, postęp, konserwatyzm, nacjonalizm

Keywords: mountains, exploration, tourism, ideology, progress, conservatism, nationalism

Progressive mountains

Summary

The aim of the present article is to demonstrate that people who explore the mountains or have ties to the mountains are among those who bring progress or at least believe they do. The author also seeks to show that in many periods mountain treks had a rather significant social or religious dimension, and specific groups or classes becoming mountaineers often became a political matter. In order to substantiate the thesis the author uses a number of examples, moving non-chronologically from the twentieth century, especially its first half, through the second half of the nineteenth century, and ending with romanticism and the Enlightenment era. The examples illustrating the author's thesis are limited territorially to Central Europe, mainly its part that was historically or still is today German-speaking.

Próbując udzielić odpowiedzi na pytanie: „Czyje są góry?”, można wymienić tę czy inną grupę ludzi, bądź to zamieszkujących te obszary — *sensu largo* górali,

байд то звязаных з нямі з рэцы выконыванага zawodu lub uprawianaго sportu czy hobby — przewodników i ratowników, taterników, alpinistów, narciarzy, turystów górskich itp. Można też oczywiście pokusić się o próby bardziej ogólnego spojrzenia na tę problematykę, stawiając pod znakiem zapytania takie czy inne pretensje i roszczenia rodzaju ludzkiego — jako całości lub jego określonych grup — wobec gór, wskazując na przykład zwierzęta jako prawowitych władców tych terenów, czy też przypisując prawa do ich posiadania bytom duchowym, fantastycznym itd. Wydaje się jednak, że prowadząc badania humanistyczne nad problematyką góorską, pozostaje się niejako skazanym na optykę antropocentryczną, a próby przypisywania prawa do władztwa nad interesującym nas obszarem istotom innym niż ludzie i tak *de facto* nie będzie wyjściem poza owo stawianie człowieka w środku, gdyż to właśnie autor takiego czy innego przypisania — a więc przedstawiciel gatunku *homo sapiens* — sam, mniej lub bardziej świadomie, stawia się w roli arbitra czy wręcz dysponenta, który łaskawie przypisuje prawo do tak czy inaczej rozumianego „posiadania” gór bytom innym niż my sami.

Założywszy więc, że owo rozumiane bardzo szeroko „prawo do gór” przypiszemy jednak człowiekowi, możemy oczywiście — jak wzmiankowano wcześniej — zadowolnić się stwierdzeniem, iż interesujące nas tereny przynależą do tej czy innej ze wspomnianych już grup, możemy wdawać się w spory dotyczące trafności takiego czy innego przypisania i w zasadzie w nieskończoność dywagować, pozostając w ramach tak zdefiniowanego problemu. Możemy wreszcie zająć się prześledzeniem dziejów wielu różnorodnych zawłaszczeń, czego szczególnie spektakularnym przykładem będą historie mniej lub bardziej uzasadnionych i rozmaicie manifestowanych roszczeń narodów i grup etnicznych do poszczególnych grup czy pasm górskich; ten obszar dostarcza niewątpliwie mnóstwo materiału, zarówno do interesujących studiów pojedynczych przypadków, jak i do snucia rozważań ogólniejszej natury, aż po próby syntetycznego ujęcia zjawiska narodowego zawłaszczania gór.

Przykłady można by tu mnożyć w nieskończoność, poczynawszy od ukazywanej między innymi przez Johanna Jakoba Scheuchzera i Albrechta von Hallera wyjątkowej roli ojczystych gór w dziejach i dla poczucia tożsamości narodowej Szwajcarów, poprzez austriacko-włoski spór o Alpy, ogniskujący się zwłaszcza w odniesieniu do Tyrolu Południowego, który krwawo odznaczył się na górkim froncie pierwszej wojny światowej, czy na roli Karkonoszy w dyskursach czeskim i niemieckim skończywszy. Owe pretensje i roszczenia narodowe czy wręcz nacjonalistyczne wpisują się w szerszy kontekst zawłaszczeń natury ideologicznej, te z kolei, w bardzo już szerokiej perspektywie, wymagałyby podjęcia próby dokonania jakichś podziałów, klasyfikacji, posłużenia się jakimiś kryteriami wyodrębnienia i opisu.

Na tak naszkicowanym tle jako użyteczne mogą okazać się kategorie, które na pierwszy rzut oka wydają się przynależać do „słusznie minionej” epoki i związanej z nią pojęciowości — a to również za sprawą zawłaszczenia nie innego od

tych, którym na przestrzeni dziesiątek i setek lat podlegały góry. Mamy tu na myśli przede wszystkim postęp i przeciwstawny mu regres, który w myśl dialektyki marksistowskiej utożsamiany może być z konserwatyzmem. Dokonawszy tu pewnego, jak się jednak zdaje niezbędnego, uproszczenia, powtórzmy więc pytanie: „Czyje są góry?”, by odpowiedzieć na nie w ramach przyjętych już założeń: czy należą one do grup ludzi reprezentujących postęp, czy też biorą je we władanie raczej kręgi osób, które utożsamiać będziemy z konserwatyzmem. Zmodyfikowane pytanie zabrzmia więc: „Góry — postępowe czy konserwatywne?”; mimo że odpowiedź na nie padła już *de facto* w tytule niniejszego szkicu, prześledźmy drogę, która doprowadziła do sformułowania owego werdyktu. I choć wydać się ona może zrazu kręta, mamy nadzieję, że nie zostanie uznana za pokrętną, choć narrację prowadzić będziemy w sposób inny niż zwykle, cofając się w historii od czasów minionych niedawno ku tym odleglejszym, przyporządkowując obserwowane zjawiska do kategorii „postępowości” — lub do jej antypodów — za każdym razem w sposób adekwatny do opisywanego okresu.

Koncentrując się przede wszystkim na bliższej perspektywie środkowoeuropejskiej, nie unikając jednak i kontekstu nieco szerszego, wpierw za przykłady obierzemy zjawiska dające się zaobserwować w górach Polski, których analogie odnaleźć można także w krajach ościennych. I tak po ustaleniu obszaru badań, czy może raczej refleksji w wymiarze czysto geograficznym, winniśmy przejść do wiersza, który stał się inspiracją do przedstawionego tu ujęcia pytania o „prawo do gór”:

Śnieżko — góro naszych dziadów
Słowian, Celtów i Apaczów,
Milczan, Bobrzan i Nomadów,
Takaś nasza, jak i Kraków.

Kiedy stąpam po Twym łonie,
Stopą trącam Twe kamienie,
Twoja polskość grzeje dłonie,
A słowiańskość skrobie w ciemię.

Myśl przelotna w głowie świta,
Żeś nie tylko prasłowiańska.
Jesteś także robotnicza,
A przez sojusz — też włościańska!

Zbudowany tak klasowo
Myśl swą dalej toczę wartko:
Tyś Sudetów nie królową,
Ale pierwszą sekretarką!

Zenobiusz Dziubdziukiewicz, *Dumania na Śnieżce* (1951)¹

¹ Z. Dziubdziukiewicz [T. Dudziak], *Dumania na Śnieżce*, „Plotkarz” 9, 12.1987, nr 12, ark. 2^f.

Autorem skrywającym się pod pseudonimem, wskazującym jednoznacznie na satyryczny charakter zacytowanych czterech strof, jest Tomasz Dudziak, przewodnik sudecki i — w tym przypadku można powiedzieć to naprawdę bez cienia przesady — wychowawca pokoleń pasjonatów gór i adeptów tego trudnego zawodu; utwór ukazał się w grudniu 1987 roku w czasopiśmie Studenckiego Koła Przewodników Sudeckich pod tytułem „Plotkarz”, powstał mniej więcej w owym czasie, a widniejącą pod nim datę „1951”² potraktować można jako część kreacji artystycznej. W sposób ironiczny, miejscami jawnie prześmiewczy, wiersz podejmuje temat ideologizacji gór w czasach realnego socjalizmu, która w tym konkretnym przypadku odbywała się dwutorowo. I tak w pierwszych dwóch strofach podmiot liryczny odnosi się do „repolonizacji” tak zwanych Ziem Odzyskanych, ukazanej tu na spektakularnym przykładzie szczytu górskiego, apostrofowanego jako „polski”³ i — w szerszym kontekście — „słowiański”⁴.

W kontekście naszych rozważań wątek ten zda się jednak mniej interesujący niż zagadnienie kolejne, do którego w strofie trzeciej prowadzi wspomniany już przymiotnik, ukazany tu w stopniu niejako wyższym — „prasłowiańska”⁵, by w ostatniej linijce niniejszego czterowiersza wybrzmieć w zrymowanym z nim, nacechowanym ideologicznie epitecie „włściańska”⁶. Będąc — co powiedziane jest wcześniej — również „robotniczą”⁷, jawi się więc Śnieżka jako byt stojący w walce klas po właściwej stronie, czyli po tej samej, z którą utożsamia się „Zbudowany [...] klasowo”⁸ podmiot liryczny. Zwieńczeniem poematu jest nominacja najwyższego szczytu Karkonoszy na „pierwszą sekretarkę”⁹ Sudetów, dokonująca się w zdecydowanej opozycji do potencjalnie możliwej, a jednak ideowo obcej, feudalnej, a więc wstecznej koronacji na „królową”¹⁰.

Abstrahując od wspomnianego już satyrycznego charakteru wiersza, stwierdzić należy, że dotyka on sedna zagadnienia, które leży w centrum naszych zainteresowań, a mianowicie — podejścia „władzy ludowej” do turystyki, a osobliwie tak zwanej — by pozostać w zgodzie z nomenklaturą obowiązującą w epoce — turystyki kwalifikowanej, w tym oczywiście także górskiej¹¹. Od

² *Ibidem.*

³ Por. *ibidem.*

⁴ Por. *ibidem.*

⁵ *Ibidem.*

⁶ *Ibidem.*

⁷ *Ibidem.*

⁸ *Ibidem.*

⁹ Por. *ibidem.*

¹⁰ *Ibidem.*

¹¹ Autor niniejszego szkicu poruszał już kiedyś temat zmian dokonujących się w turystyce górskiej po drugiej wojnie światowej, posługując się przykładem Ślęży (Sobótki) i równocześnie zwracając uwagę na obydwie wspomniane tu zjawiska: „repolonizację” i umasowienie wędrowek górskich; por. J. Pacholski, *O pewnych aspektach działalności PTTK na przykładzie Masywu Ślęży*, [w:] *Ślęzańskie świąty*, red. W. Kunicki, J. Smereka, Wrocław 2011, s. 263–278.

czasów najdawniejszych podróżowanie¹², o ile nie było związane z prowadzeniem wojen czy innego procederu, stanowiło domenę klas wyższych, zamożnych i uprzywilejowanych, o czym zaświadczyć mogą zachowane cesarskie i królewskie itineraria. Jeśli początków turystyki europejskiej upatrywać w zorganizowanych pielgrzymkach do Ziemi Świętej i w nowożytnych *Grand Tour*, to znów uczestnikami takich eskapad byli jedynie przedstawiciele elit, chcący nie tylko przyswoić sobie kulturę i sztukę odwiedzanych regionów, ale także — a może przede wszystkim — dobrze się zabawić. Z kolei podejmowane głównie w celach poznawczych prototurystyczne wyprawy w najwyższe regiony kontynentu — na przykład wspomnianych już Scheuchzera i Hallera w szwajcarskie Alpy i Jurę czy Stanisława Staszica w Tatry — przedsięwzięte były przez przedstawicieli zupełnie innej elity ówczesnych społeczeństw — tym razem intelektualnej, wywodzącej się przeważnie z kręgów wykształconego mieszczaństwa (*Bildungsbürgertum*). Początki alpinizmu wiążą się natomiast z jeszcze inną z elit, a mianowicie — z grupą definiującą się w głównej mierze przez swój status majątkowy, bądź to odziedziczony po arystokratycznych przodkach, bądź to wypracowany jako profit rewolucji przemysłowej.

Z tego wywodu jasno wynika, że turystyka góraska „należała” właśnie do owych „klas posiadających”. Nie może zatem dziwić fakt, że w myśl obowiązującej logiki w czasach tak zwanego realnego socjalizmu ta elitarna dotąd rozrywka miała być dostępna dla szerokich mas pracujących. Wedle tych założeń działały w „krajach demokracji ludowej” organizacje turystyczne, jak choćby Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które powstało w 1950 roku w wyniku fuzji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym, równo dwa dni i dwa lata po scaleniu Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej w Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą; co znamienne, rozmowy przedstawicieli obydwu przedwojennych stowarzyszeń rozpoczęły się już w 1948 roku, a więc w tym samym, w którym założono PZPR. Z kolei w socjalistycznej Czechosłowacji *Klub českých turistů* wcielono jako *Svaz turistiky* w struktury ogólnopaństwowej organizacji-molocha o nazwie *Československý svaz tělesné výchovy a sportu* (Czechosłowacki Związek Wychowania Fizycznego i Sportu), przejmując tym samym kontrolę nad tym stowarzyszeniem powstałym jeszcze za czasów cesarza Franciszka Józefa I, w 1888 roku, a więc 30 lat przed narodzinami Pierwszej Republiki.

Spektakularnym przykładem działań mających na celu upowszechnienie turystyki wśród „ludu pracującego miast i wsi” były organizowane przez PTTK masowe rajdy, których uczestnicy jechali z wielkich miast do miejscowości podgórskich specjalnie podstawianymi pociągami, delegowani przez macierzyste zakłady pracy jako odbywający „podróż służbową”, dzięki czemu wyjazdy stawały się dostępne dla naprawdę szerokich rzesz osób, które inaczej być może

¹² Oczywiście wyjąwszy koczowniczy tryb życia i rozmaite procesy migracyjne, które w sadzie nie wpisują się w ogólnie przyjętą definicję podróży, zakładającą prowadzenie osiadłego trybu życia jako *conditio sine qua non* dla możliwości zaistnienia przedmiotowego zjawiska.

nigdy nie weszłyby w styczność z takim sposobem spędzania wolnego czasu. Zdobywanie przez „robotników i chłopów” — najlepiej podczas imprez zorganizowanych — górskich szczytów oraz wędrówka po tatrzańskich, beskidzkich czy sudeckich szlakach stawały się widomym znakiem postępu rozumianego jako przejmowanie przez „właściwą” klasę nie tylko „środków produkcji”, ale także sposobów rozrywki i spędzania wolnego czasu, zarezerwowanych dotychczas jedynie dla „burżuazji”. Podobnie działo się w odniesieniu do pobytów kuracyjnych w uzdrowiskach, będących niegdyś przywilejem najzamożniejszych, a obecnie dostępnych dla wszystkich „budowniczych socjalizmu” — tak przynajmniej głosiła oficjalna propaganda. Na marginesie warto tu jednak odnotować, że nie każdy rodzaj „burżuazyjnej”, a zwłaszcza „arystokratycznej”, rozrywki miał stać się dostępny ogółowi. Niegdysiejszy przywilej „panów” — łowiectwo, w odróżnieniu od wyjazdów do sanatoriów i wycieczek górskich, bardzo szybko został zawłaszczony przez „elity” nowej władzy.

Jest jeszcze jeden aspekt organizacji rajdów i obozów wędrownych przez PTTK, z którym także wiąże się szkolenie odpowiedniej kadry na potrzeby ich prowadzenia¹³. Była to swego rodzaju konkurencja dla harcerstwa, które tradycyjnie kojarzone było z tego rodzaju imprezami dla młodzieży. Dla rządzących powojenną Polską harcerstwo, odradzające się zrazu spontanicznie i „oddolnie”, ba, początkowo wspierane w swych działaniach przez nowe władze, zaczęło z czasem stanowić dość poważny problem, gdyż podobnie jak cały ruch skautowy traktowane było jako wytwór wrogiego klasowo i ideowo obcego społeczeństwa kapitalistycznego. W ówczesnej narracji geneza skautingu osadzana była — nie bez pewnej dozy słuszności — w nurcie kolonialnym, a harcerstwo, jako jego specyficznie polska mutacja, dodatkowo obarczone było bardzo wyraźnie zaznaczonymi komponentami wolnościowymi i „bogoojczyźnianymi”, które nie mogły się podobać nowym władarzom kraju między Odrą a Bugiem. Równoległe do procesu instalowania w organizacjach harcerskich „jedynie słusznej” ideologii i typowego dla państw totalitarnych zawłaszczania tego ruchu przez „partię i rząd” lansowano nowe organizacje mające wychowywać młodzież w duchu „nowych czasów”. Ta rola przypadła w udziale również największemu stowarzyszeniu turystycznemu w państwie, które adekwatnie do tego formowane było ideologicznie. Za jeden z bardziej spektakularnych przykładów tego rodzaju zabiegów uznać można perfidne przypisanie Bolesławowi Bierutowi programowej sentencji Aleksandra Janowskiego, jednego ze współzałożycieli i wieloletniego prezesa przedwojennego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, „Tylko poznawszy

¹³ Oprócz uprawnień przewodnickich, będących swego czasu w gestii PTTK, Towarzystwo szkoliło Organizatorów Turystyki (OT) i Młodzieżowych Organizatorów Turystyki (MOT, potocznie zwany żartobliwie MłOTami); w turystyce kwalifikowanej ważną rolę odgrywali przodownicy, którzy nie tylko prowadzili imprezy organizowane przez PTTK, ale przede wszystkim włączeni byli w proces przyznawania odznak turystycznych (w interesującym nas obszarze byli to Przodownicy Turystyki Górskiej weryfikujący punkty do GOT — Górskiej Odznaki Turystycznej, ustanowionej jeszcze przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w 1935 roku).

swój kraj, można naprawdę owocnie dla niego pracować” — na blankiecie legitymacji PTTK¹⁴ z lat pięćdziesiątych XX wieku zdanie to widniało jako motto podpisane imieniem i nazwiskiem pierwszego powojennego prezydenta Polski.

Obraz młodzieży robotniczej i chłopskiej, spływającej w kajakach po rzekach lub wędrującej po górach socjalistycznej ojczyzny podczas imprez organizowanych pod szyldem PTTK, był widowym znakiem triumfu sił postępowych. Poznając swój kraj, adepti turystyki górskiej nie tylko stykali się z formą spędzania wolnego czasu, która dawniej zarezerwowana była tylko dla „warstw uprzywilejowanych”, ale także poznawali właściwie dobrane i słusznie zinterpretowane fakty z dziejów danego regionu, co szczególnego znaczenia nabierało oczywiście na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych, które „repolonizowano” *par force* także w obszarze pozostającym w gestii PTTK. I tak na przykład przedwojenny docelowy system znakowania szlaków zastąpiono rozwiązaniem używanym w innych górach Polski, a przejęte przez Towarzystwo schroniska górskie z terenu Sudetów, funkcjonujące przed wojną często jako eleganckie hotele z działającymi w nich restauracjami z obsługą kelnerską, przeszły na spartańskie standardy rodem z Karpat Wschodnich, obowiązkowo z wrzątkiem „wydawany do naczynia własnego turysty” za darmo.

Cofając się w naszej narracji do okresu przed wojną, pozostajmy na obszarze, który po jej zakończeniu poddawany był wielorakim próbom „repolonizacji”. Odnieśmy się więc do gór niemieckich, choć warto tu zaznaczyć, iż zjawiska, które zostaną zasygnalizowane, nie występowały jedynie na terenie Sudetów, a były charakterystyczne dla wszystkich terenów górskich zjednoczonych w 1871 roku Niemiec. Próby wyprowadzania na szlaki młodzieży pochodzącej z niezamożnych środowisk, na przykład robotniczych, dokonywane tam były już w okresie międzywojennym, i choć może nie towarzyszyła temu zjawisku tak nachalna presja ideologiczna jak w przypadku działań podejmowanych po 1945 roku w Polsce, to jednak dokonywały się one przecież w imię wyrównywania szans i upowszechniania aktywnych form wypoczynku, co przecież stanowić miało istotny element postępu. Sytuacja diametralnie zmieniła się po dojściu do władzy nazistów; turystyka górską i alpinizm stały się, z jednej strony — podobnie jak sport — substytutem zmagania militarnych, a z drugiej — miały na celu nabywanie tężyzny fizycznej, więc *de facto* zupełnie otwarcie służyły przygotowaniom do wojny. Niemiecki Klub Alpejski — DAV (*Deutscher Alpenverein*) — do dziś zмага się ze swoją niechlubną przeszłością, którą wytykają mu pojedynczy szeregowi członkowie, ale także niektórzy prominentni wspinacze, jak choćby słynny południowotyrolski himalaista Reinhold Messner, pierwszy zdobywca wszystkich 14 ośmiotysięczników.

¹⁴ Do dziś w pamięci pozostaje mi anegdota opowiadana przez pewnego zasłużonego przewodnika i krajoznawcę z Wrocławia, w życiu pozaturystycznym nauczyciela i działacza oświatowego, który wielokrotnie nagabywany, by wstąpić w szeregi PZPR, miał ripostować: „Ale przecież ja jestem członkiem PTTK!”. Podobno odpowiedź ta zwykle brana była za dobrą monetę, a cała sytuacja kwitowana stwierdzeniem, iż „to prawie to samo”.



1. Pomnik Johanna Christopa Friedricha GutsMuthsa w jego rodzinnym Quedlinburgu, ukazujący pedagoga w towarzystwie jego ukochanego ucznia Carla Rittera, późniejszego współtwórcy nowożytnej geografii, urodzonego w tymże mieście 20 lat później niż jego mistrz; fot. Jan Pacholski, wrzesień 2019

Mimo że dzisiejszy neonazizm niezbyt słusznie uznaje się za ruch skrajnie prawicowy, ideolodzy narodowego socjalizmu widzieli swą formację zdecydowanie po stronie postępu; jak w każdym innym państwie totalitarnym także w Niemczech lat 1933–1945 szczególną rolę odgrywało „właściwe” — z punktu widzenia założonej ideologii — formowanie młodzieży. Taki był właśnie główny cel działalności narodowosocjalistycznej organizacji *Hitlerjugend* zajmującej się ideologicznym i praktycznym szkoleniem młodzieży w duchu posłuszeństwa, militarystyki i kultu tężyzny fizycznej, rozumianej jako klucz do przydatności jednostki dla wojska, a więc i narodu. Oprócz wielu rozmaitych aktywności i „zabaw” o charakterze paramilitarnym działalność *Hitlerjugend* obejmowała biwakowanie i prowadzenie wędrowek, także górskich, co na pierwszy rzut oka przypominać mogło praktyki „zwykłych” organizacji skautowych działających w innych krajach; wszystko to jednak podporządkowane było zadaniu wytresowania młodzieńców na przyszłych żołnierzy, a wyczerpujące marsze po górach oraz towarzyszące im noclegi w spartańskich warunkach nie były celem samym w sobie, a tylko jedną z wielu metod osiągnięcia założonych efektów. W jakiś jednak sposób zdobywaniu gór — czy to wspinaniu się na szczyty w ramach sportowej rywalizacji zastępującej konflikt zbrojny, czy po prostu wędrowce grzbietem dla podniesienia tężyzny fizycznej jej młodych uczestników — przydano wymiar zmagania podejmowanych w imię bardzo specyficznie rozumianego

postępu, utożsamianego wówczas z szykowaniem się „rasy panów” do walki o „przeźrzeń życiową”.

Warto podkreślić, że owo sprzężenie kultury fizycznej z aspektem militarnym, które w czasach narodowego socjalizmu zostało zwulgaryzowane przez ideologię totalitarną, ma na gruncie niemieckim długą tradycję, zapoczątkowaną bezpośrednio przez *Turnvater* — „ojca gimnastyki”, Friedricha Ludwiga Jahna, a pośrednio wywodzącą się od działalności pedagoga i publicysty Johanna Christopha Friedricha GutsMuthsa¹⁵, zagorzałego propagatora wędrówek górskich młodzieży, a także doświadczonego praktyka na tym polu. W trudnym dla Niemiec czasie wojen napoleońskich Jahn propagował gimnastykę jako źródło uzyskania i znakomity sposób na utrzymanie tężyzny fizycznej, niezbędnej do przyszłej walki zbrojnej z najeźdźcą. *Turnvater* był też odpowiedzialny za ściśle połączenie niemieckiego ruchu gimnastycznego z narodowym czy wręcz nacjonalistycznym, a więc z kierunkiem będącym wówczas na wskroś postępowym, za co zresztą w dobie restauracji spotkały go represje.

O niecałe pokolenie starszy GutsMuths, który przez przeszło pół wieku nauczał między innymi geografii¹⁶ w założonej przez Christiana Gotthilfa Salzmana słynnej szkole *Philanthropinum* w Schnepfenthalu, uchodzi za pioniera wychowania fizycznego na gruncie niemieckim oraz w pewnym sensie za prekursora nurtu reprezentowanego później przez Jahna. W roku 1807 przyszły *Turnvater* odwiedził już wtedy bardzo cenionego pedagoga w jego miejscu pracy; tam nauczył się od niego rozmaitych ćwiczeń fizycznych, co miało potem wywrzeć wielki wpływ na dalszą działalność Jahna. Warto nadmienić, że w bogatej spuściznie piśmienniczej samego GutsMuthsa znaleźć można pozycję doskonale wpisującą się w nurt patriotyczny reprezentowany przez „ojca gimnastyki”, jest nią opublikowana już po zakończeniu wojen napoleońskich książka pod tytułem *Turnbuch für die Söhne des Vaterlandes* (Podręcznik gimnastyki dla synów ojczyzny). Abstrahując od kwestii związanych z rewolucyjnym jak na owe czasy podejściem do aktywności i kultury fizycznej, co jednoznacznie ustawia pedagoga ze Schnepfenthalu po stronie postępu, warto przyjrzeć się opublikowanym wypowiedziom tego autora związanym z jego działalnością górską.

¹⁵ Więcej na temat życia i działalności tej niezwykle ciekawej postaci napisał autor niniejszego szkicu między innymi w dwóch artykułach, jednym polsko-, drugim niemieckojęzycznym; por. *Karkonosze i ich mieszkańcy w świetle wybranych osiemnastowiecznych relacji z podróży* („Góry – Literatura – Kultura” 2015, nr 9, s. 137–154) i *Auf GutsMuths’ Spuren im Riesengebirge — fast eine Wanderung* („Silesia Nova” 2013, nr 3–4, s. 177–216).

¹⁶ Warto wymienić tu liczący w sumie przeszło dwa tysiące stron, podzielony na trzy części podręcznik do geografii autorstwa J.Ch.F. GutsMuthsa pod tytułem *Lehrbuch der Geographie zum Gebrauch für Lehrer bey dem Unterricht, sowohl in höhern und niedern Lehranstalten, als bey dem Privatunterricht und für Freunde der Geographie überhaupt* (Podręcznik geografii do użytku przez nauczycieli podczas zajęć, zarówno w szkołach wyższych i niższych, jak i do nauki prywatnej oraz po prostu dla miłośników geografii), wydawany sukcesywnie w Lipsku na początku drugiej dekady XIX wieku, później rewidowany przez autora i wznawiany.



2. Pomnik Barbarossy z lat 1892–1896 na wzniesieniu Kyffhäuserburgberg (439 m n.p.m.) w górach Kyffhäuser; fot. Jan Pacholski, listopad 2011

Wśród wielu prac GutsMuthsa, w większości dotyczących zagadnień pedagogicznych bądź metodyki nauczania wychowania fizycznego, zajęć praktyczno-technicznych i geografii, znajduje się bardzo ciekawa relacja z podróży, którą autor odbył w maju i czerwcu 1796 roku; dzieło opublikowane anonimowo w znanej śląskiej oficynie Johanna Friedricha Korna nosi iście barokowy tytuł *Meine Reise im deutschen Vaterlande, aus Thüringen ins Riesengebürge zu den Elbquellen und durch Böhmen ins Erzgebürge; über Erfurt, Leipzig, Dresden, Bautzen, Görlitz, Bunzlau, Warmbrunn, Hirschberg, Arnau, Turnau, Prag und Töplitz bis Freyberg* (Moja podróż po niemieckiej ojczyźnie, z Turyngii w Karkonosze do źródeł Łaby i przez Czechy w Rudawy; przez Erfurt, Lipsk, Drezno, Budziszyn, Zgorzelec, Bolesławiec, Cieplice Śląskie-Zdrój, Jelenią Górę, Hostinné, Turnov, Pragę i Teplice, aż do Frybergu Saskiego). Na podstawie owego tytułu bez trudu można odtworzyć zarys marszruty opisanej podróży, której kulminacją — dosłownie i w przenośni — było przejście śląskich i czeskich Karkonoszy oraz sąsiadujących z nimi części Gór Izerskich i położonych nieco dalej Stołowych, opisywane już wielokrotnie, między innymi na łamach rocznika „Góry – Literatura – Kultura”¹⁷.

Piszący w pierwszej osobie liczby pojedynczej pedagog ze Schnepfenthalu daje się poznać w swojej relacji jako zdecydowany zwolennik porządków panujących w państwie pruskim, które jednoznacznie utożsamiane jest z postępem, zwłaszcza w zestawieniu z terenem Czech pozostających pod rządami Habsburgów i uznawanych w narracji tekstu za zacofane. W opisie podróży GutsMuthsa szczególną rolę odgrywają Karkonosze, przedstawiane przede wszystkim jako pasmo graniczne oddzielające cywilizowaną dziedzinę postępu od obszaru zacofania, krainę porządku od chaosu, czystości od brudu, progresywnego protestantyzmu i tolerancji religijnej od katolicyzmu, obskurantyzmu i zabobonu¹⁸. Nie wdając się w polemikę z słusznością takiego ujęcia sprawy przez autora *Lehrbuch der Geographie...*, warto zwrócić uwagę na jego jednoznaczne opowiedzenie się za pruskością utożsamianą, w jego optyce, z postępem, którego GutsMuths był jak najgorliwszym wyznawcą. Dobitym przykładem potwierdzającym taki stan rzeczy jest krótki opis jego lektury tak zwanych *Koppenbuchów*¹⁹, ksiąg pamiątkowych, w których uwieczniali się wszelkiej maści pielgrzymi i turyści. Wystawiano je w *Samuelsbaude*, pełniącej funkcję schroniska budzie pasterskiej prowadzonej w owych czasach przez Samuela Bretera, później — po zmianie rodziny właścicieli — znanej jako *Hampel-* lub *Hampelsbaude*; obecnie w jej miejscu znajduje się Schronisko PTTK Strzecha Akademicka. Swoje refleksje na temat zawartości owych ksiąg autor ujął następująco:

Zatrzymaliśmy się tam na krótki czas, by zebrać nowe siły. Przy okazji przejrzelśmy tzw. *Koppenbuch*, w który zwykło się wpisywać swoje

¹⁷ Por. publikacje wymienione w przyp. 15.

¹⁸ Por. J. Pacholski, *Karkonosze jako granica w relacji z podróży Johanna Christopha Friedricha GutsMuthsa*, [w:] *Spoleczeństwo w przestrzeni gór w XIX i XX wieku*, red. T. Przerwa, P. Ziomek, K. Manikowski, J. Wójcik, Bielsko-Biała 2015, s. 9–21, *passim*.

¹⁹ Por. L. Hillebrand, *Das Riesengebirge in der deutschen Dichtung*, Breslau 1922, s. 22.

imię. I choć tego rodzaju księgi niewiele są warte, to stanowią jednak małą historię gustu, mentalności i wiedzy. Jakże inny jest ton najstarszego *Koppenbucha* z lat 1696–1737, który w 1736 roku ukazał się u Krahna w Jeleniej Górze²⁰, od nowszego z 1769 roku. Tamten jest zbiorem nie-
możebnie złych wierszy, które nie wnoszą niczego poza narzekaniami na uciążliwość drogi, *Rýbrcoula*²¹, złą pogodę itd.; a pisane były nie tylko przez lud prosty, ale też przez osoby wykształcone, kandydatów, kandydatów itd. Tam nie znajdzie się ni śladu spostrzeżeń z zakresu historii naturalnej czy fizyki. Jakże inny jest język nowych wpisów; wstyd pisać o *Rýbrcoulu*, język stał się bardziej wykształcony, a myśli rozsądniejsze. Żał mi było, iż mój czas był zbyt ograniczony, bym mógł pozwolić sobie na dogłębniejsze porównania (przeł. J.P.)²².

W bardzo podobnym duchu pisał inny oświeceniowy wędrowiec, który w drugiej połowie XVIII wieku przemierzał najwyższe pasmo Sudetów; był nim ówczesny piechowicki pastor Johann Tobias Volkmar, autor przyrodoznawczego opisu tych gór zatytułowanego *Reisen nach dem Riesengebirge* (Podróże ku

²⁰ Por. [K.G. Lindner], *Vergnügte und Unvergnügte Reisen auf das Weltberuffene Schlesische Riesen-Gebirge, Welche von 1696. biß 1737. Theils daselbst den Allerhöchsten zu preisen, theils die erstaunenden Wunder der Natur zu betrachten, theils sich eine Gemüthsvergnügung oder Leibesbewegung zu machen, theils den beruffenen Riebenzahl auszukundschaften, von allerhand Liebhabern angestellt worden sind; Die sich denn zu einem beständigen Andenken in die daselbst befindlichen Schneekoppen-Bücher Namentlich und meistens mit beyfälligen merkwürdigen Gedanken in gebundener und ugebundener Rede eingeschneben haben* [Auf vieles Verlangen heraus gegeben, und mit einigen bekannten und unbekanten Historien von dem abentheuerlichen Rieben-Zahl vergesellschaftet. Nebst einer Vorrede: *Von den Wundern, Schönheiten, Vortrefflichkeiten und der natürlichen Beschaffenheit dieser Gebirge*], Hirschberg 1736, *passim*.

²¹ Imię postaci przezywanej *Dominus Johannes*, czyli karkonoskiego Ducha Gór, *Rübezahla*, zdecydowano się tu oddać w bliższym polszczyźnie szeszczoneym brzmieniu *Rýbrcoulu*, przedkładając je ze względu na pochodzenie i stylistykę tekstu nad rdzennie czeskiego *Krakonoša* oraz kuriozalne polskie warianty „Liczyrzepa”, „Rzepiór” czy inne.

²² [J.Ch.F. GutsMuths], *Meine Reise im deutschen Vaterlande, aus Thüringen ins Riesengebirge zu den Elbquellen und durch Böhmen ins Erzgebürge; über Erfurt, Leipzig, Dresden, Bautzen, Görlitz, Bunzlau, Warmbrunn, Hirschberg, Arnau, Turnau, Prag und Töplitz bis Freyberg*, Breslau, Hirschberg, Lissa in Südproußen 1799, s. 140–141 — „Wir hielten uns eine kurze Zeit hier auf, um neue Kräfte zu sammeln. Dabei wurde das sogenannte Koppenbuch durchlaufen, in welches man gewöhnlich seinen Namen einschreibt. Obgleich dergleichen Bücher nicht von Wichtigkeit seyn mögen, so bieten sie doch immer eine kleine Geschichte des Geschmacks, der Sinnesart und Kenntnisse dar. Wie ganz anders ist der Ton in einem ganz alten Koppenbuche von 1696 bis 1737, das im Jahr 1736 bei Krahn in Hirschberg erschienen ist, und dem neuern von 1769. Jenes ist eine Sammlung von unausstehlich schlechten Versen, die nichts als Klagen über die Beschwerde des Weges, über Rübezahln, das schlechte Wetter u.s.w. enthalten; nicht allein von gemeinen Leuten, sondern selbst von studierten Personen, Predigern, Candidaten u.s.w. Hier findet man keine Spur von naturhistorischen und physikalischen Bemerkungen. Wie ganz anders ist die Sprache der neuern Inschriften; man schämt sich vom Rübezahl zu reden, die Sprache ist gebildeter und die Gedanken sind vernünftiger geworden. Es dauerte mich, daß meine Zeit zu beschränkt war, meine Vergleichungen gründlicher anzustellen”.

Karkonoszom), a opublikowanego w formie książkowej w 1777 roku w Bolesławcu. W swoim dziele duchowny odmalowuje piórem najważniejsze obiekty fizjograficzne położone na Śląskim Grzbiecie i w jego bezpośrednim sąsiedztwie, w tym formację skalną zwaną obecnie Czarcią Amboną, która w jego tekście występuje jako „*Riebenzahl-Kanzel*”²³. Kończąc swój precyzyjny opis skałki, autor zastanawia się, skąd mogła wziąć się taka nazwa, nie zna bowiem żadnej miejscowej legendy, która tłumaczyłaby jej powstanie. Ostatecznie stwierdza jednak:

Nie życzyłbym sobie czytelników, których bawią historyjki o *Rybrco-ulu*, i dlatego chciałbym zwolnić się z obrzydliwego trudu opowiadania o nim, a to właśnie przez wzgląd na moich czcigodnych Czytelników, którym swój szacunek wołałbym okazać milczeniem (przeł. J.P.)²⁴.

Nie można wykluczyć, że nasz proboszcz z Piechowic bardziej brzydził się niechrześcijańską proveniencją karkonoskiego Ducha Gór niżli faktem, iż sympatia dla historyjek o tej postaci świadczyć mogła o obskurantyzmie i wierze w zabobony, tym niemniej w swojej wypowiedzi wyraźnie stanął w jednym szeregu z wyznawcą oświeconych Prus — GutsMuthsem. W dziele Volkmara niewątpliwie większą rolę odgrywał podskórnie obecny w nim dyskurs konfesyjny, który, choć rzadko prowadzony *explicite*, zawierał jednak wyraźne elementy wartościujące. Podobnie jak u innych autorów będących przedstawicielami duchowieństwa ewangelickiego, jak na przykład u Jakoba Eliasa Troschela²⁵, także u Volkmara daje się zaobserwować dość wyraźna tendencja do ukazywania pozytywnych aspektów protestantyzmu przy równoczesnej krytyce katolicyzmu. Długą tradycję ma tu utożsamianie tego ostatniego z zacofaniem, będące bardzo często osią owej krytyki; wymienieni już twórcy, deklarujący swą przynależność do konfesji ewangelickich, niejako automatycznie stawiali się po stronie postępu, bardzo często wzmacniając tę pozycję przywiązaniem do traktowanej w tych samych kategoriach opcji pruskiej. O ile Volkmar pozostawał neutralny w kwestii swojego stosunku do władzy Hohenzollernów czy Habsburgów, reprezentując jedynie silne przywiązanie do Śląska, o tyle Troschel wyraźnie przyznawał się do swojej berlińskiej proveniencji i wynikających z niej sympatii; wspomniany wcześniej GutsMuths szedł w swym ostentacyjnym podziwieniu dla Prus i niezwykłego już wówczas Fryderyka II Wielkiego zdecydowanie dalej.

²³ J.T. Volkmar, *Reisen nach dem Riesengebürge* [von... ehemaligen Pastore in Petersdorf, jetzt Ecclesiaste, Professore Theologiä und Adessore des Consistorii in Breslau], Bunzlau 1777, s. 88; zapis występujący u autora z Piechowic różni się nieco od zgodnej ze współczesną ortografią i rozpoznanej formy „*Rübezahls Kanzel*”, którą można znaleźć w większości późniejszych publikacji.

²⁴ *Ibidem*, por uwaga w przyp. 21 — „Ich wünsche mir keine Leser, die sich an Histörchen vom Riebenzagel ergötzen, und deswegen will ich von dieser eckelhaften Mühe einer Erzählung von ihm mich durch hochachtende Vorstellung meiner Leser lossprechen, und meine Verehrung gegen sie durch meinen Schweigen zeigen”.

²⁵ Por. J.E. T[roschel], *Reise von Berlin über Breslau nach dem schlesischen Gebirge im Sommer 1783* [von J.E.T.], Berlin 1784, *passim*.

W okresie działalności trzech wspomnianych autorów, w drugiej połowie XVIII wieku, dokonał się ważny krok na drodze Prus do zdobycia pozycji hegemonu wśród państw niemieckich. Czasy wojen śląskich pokazały dobitnie, iż mimo zachowania korony cesarskiej Habsburgowie znacząco tracą wpływy i pozycję w Rzeszy; ostatni akt rywalizacji między nimi a Hohenzollernami miał się rozegrać już po jej rozpadzie, w drugiej połowie kolejnego stulecia. Przenieśmy się więc teraz znów do czasów nieco nam bliższych. W roku 1864, walcząc ramię w ramię, Prusy i Austria pokonały Danię w wojnie o Szlezwik-Holsztyn; miało to być preludium do dużo krwawszych zmagania, które przeszły do historii jako niemieckie wojny zjednoczeniowe. Niemożność pogodzenia się w kwestii zwierzchności nad wydartymi Danii księstwami doprowadziła Prusy i Austrię do eskalacji napięcia, które dwa lata później zrodziło kolejną wojnę; 3 lipca 1866 roku na północny zachód od Hradca Králové, na rozległym froncie z ośrodkiem w okolicach wsi Sadová rozegrała się jedna z najkrwawszych bitew XIX wieku, która ostatecznie przypieczętowała zwycięstwo królestwa Hohenzollernów nad cesarstwem Habsburgów. Jak przekonywał w swojej publikacji na temat wojny 1866 roku późniejszy słynny powieściopisarz niemiecki Theodor Fontane²⁶, owo starcie Prus z Austrią było nieuchronne, gdyż wynikało z konieczności historycznej, jaką jest zmaganie się nowego ze starym; proces rozpoczęty przeszło 100 lat wcześniej, podczas trzech wojen śląskich, miał się wreszcie dopełnić. Niczym w ukochanym przez Fontanego Schillerowskim *Wallensteinie* po dwóch pierwszych częściach dramatycznej trylogii nastąpić miała najdłuższa i najkrwawsza.

Była nią wojna z Francją z lat 1870–1871, której zwieńczeniem stała się koronacja króla pruskiego Wilhelma I na nowego cesarza zjednoczonych Niemiec; państwo Hohenzollernów — największe terytorialnie, najludniejsze i tym samym dysponujące największą armią — miało odgrywać w nich rolę wiodącą. Urządząca się w nowym ładzie na koszt Francji zmuszonej do uiszczenia horrendalnej kontrybucji, Niemcy wykuwali nie tylko gospodarcze podstawy swojego coraz nowocześniejszego państwa, nadganiając stracony czas pierwszej połowy XIX wieku — doby restauracji, ale także tworzyli nową sieć symboli państwowych i narodowych, przede wszystkim ukazując, a może wręcz kreując ciągłość od średniowiecznego „Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego” po nowo założoną monarchię. W ikonografii i na pomnikach zestawiano owianą legendami postać króla i cesarza Fryderyka I Barbarossy z aktualnie panującym Wilhelmem I, czego chyba najbardziej spektakularnym przykładem jest gigantyczny monument wieńczący wzniesienie Kyffhäuserburgberg w górach Kyffhäuser; teren, na którym znajdują się czytelne pozostałości średniowiecznego zamku. Wniesiony w latach 1892–1896 pomnik zwany *Barbarossa-* lub *Kyffhäuserdenkmal* mierzy 81 metry wysokości i jest trzecim pod względem wielkości monumentem w Niemczech — po Pomniku Bitwy Narodów w Lipsku i otoczonej megalomańską konstrukcją architektoniczną statui cesarza Wilhelma I w okolicach przełomu Wezery *Porta Westfalica*.

²⁶ Por. Th. Fontane, *Der deutsche Krieg von 1866*, t. 1. *Der Feldzug in Böhmen und Mähren*, Berlin 1870–1871, *passim*.

Przykład kamiennego monstrum w malowniczych i kameralnych górach Kyffhäuser najdobitniej chyba ukazuje, jak w owym czasie, na który przypada też bardzo dynamiczny rozwój turystyki, tereny górskie i ich najbliższe okolice wykorzystywano do symbolicznego kodowania w nich pożądaných treści. Znakomicie nadawał się do tego przede wszystkim sąsiadujący ze wspomnianym pasmem Kyffhäuser obszar Harzu, historycznie związanego z dziejami średniowiecznego cesarstwa. U podnóża najwyższych gór Północnych Niemiec leży bogate w romańskie zabytki miasto Quedlinburg, kojarzone z osobą saskiego księcia i króla Niemiec Henryka I Ptasznika, nieco dalej na zachód znajduje się Harzburg²⁷, założony przez cesarza rzymskiego Henryka IV Salickiego, jeszcze dalej Goslar, słynny z prawie kompletnie zrekonstruowanego palatium cesarskiego i kopalni kruszców na pobliskim Rammelsbergu. I choć z dzisiejszego punktu widzenia zdawać by się mogło, że kreowanie w drugiej połowie XIX wieku gór Harzu i ich podnóży na „krajną królów i cesarzy” nosi raczej znamiona konserwatyzmu, to jednak nie możemy zapominać, że nowo założone cesarstwo niemieckie, choć oparte na władzy monarchy, było państwem postępu, z najdynamiczniej w Europie rozwijającym się przemysłem, będącą wówczas synonimem nowoczesności gęstą siecią połączeń kolejowych i wreszcie pionierskim w skali światowej systemem powszechnych ubezpieczeń zdrowotnych i emerytalnych.

Mimo że ostateczny kształt nowej Rzeszy wykuwał się w cieniu krwawych zmagają wojen zjednoczeniowych, to przecież nie bez znaczenia dla wykrystalizowania się jej formy były wydarzenia rewolucyjne lat 1848–1849, jak choćby zwołanie parlamentu frankfurckiego, a kulturotwórcza rola wykształconego mieszczaństwa (*Bildungsbürgertum*) naprawdę trudna była do przecenienia. Uprawianie turystyki, zwłaszcza górskiej, stało się zaś ważnym elementem w procesie emancypacji tej klasy społecznej, podobnie jak wyjazdy „do wód” czy wizyty w operze, dawniej zarezerwowane dla arystokracji, a w ciągu XVIII i XIX wieku stopniowo zawłaszczane przez coraz zamożniejsze i bardziej samoświadome mieszczaństwo. Patrząc dziś na patriotyczne monumenty zdobiące szczyty gór Niemiec lub natrafiając na ich resztki w naszych „poniemieckich” górach²⁸, winniśmy właściwie oceniać intencje ich fundatorów i nie dać się zwieść pozorom w postaci monarchistycznego sztafażu. Warto tu też pamiętać o jeszcze nieco innym wymiarze pomników z owych czasów, zwłaszcza po drugiej stronie granicy przechodzącej przez Sudety. Na obszarze Czech i Moraw oraz fragmentu Śląska pozostającym pod panowaniem Habsburgów niezwykle ważnym czynnikiem wpływającym na kształt symboli umieszczanych także w przestrzeni górskiej były tarcia narodowościowe między Niemcami a Czechami, zaś powstające masowo w owym czasie wieże widokowe, fundowane głównie przez niemieckie towarzystwa górskie, były szczególnym tego wyrazem. Nieprzypadkowo w ich architekturze sięgano do sprawdzonych od doby romantyzmu form neogotyckich czy szerzej — pseudośredniowiecznych. Masywne formy teutońskich pomników

²⁷ Zamek nieopodal miejscowości uzdrowiskowej Bad Harzburg.

²⁸ Por. J. Pacholski, *Pruskie Karkonosze — kilka słów o ideologizacji najwyższych gór Śląska w dobie rozkwitu turystyki masowej*, „Góry – Literatura – Kultura” 2016, nr 10, s. 39–54, *passim*.

w północnej części Sudetów i Rudaw oraz niewiele różniące się od nich siłą wyrazu wieże germańskich strażnic (*Warte*)²⁹ na południowych stronach tych samych pasm górskich dają się stylistycznie i ideologicznie sprowadzić do wspólnego mianownika, a korzeni ich form oraz niesionych przez nie treści upatrywać można w narodowych ideałach niemieckiego romantyzmu, który pozornie odwołując się do „dawnego”, średniowiecza i chrześcijaństwa, proklamuje „nowe”, co najbardziej ukazuje chyba pseudonim jednego z najwybitniejszych przedstawicieli epoki Friedricha von Hardenberga; brzmi on Novalis, a pochodzi od dawnego przydomka jego rodziny *De novali* — „z nowej ziemi”.



3. Wieża widokowa z roku 1905 na szczycie Černá studnice (869 m n.p.m.) w czeskich Górach Izerskich; fot. Jan Pacholski, sierpień 2011

Przykładów na to, że ludzie chodzący w góry czy związani z górami należą do tych, którzy niosą postęp, albo przynajmniej za takich się uważają, można by mnożyć; dla porządku trzeba by jeszcze wymienić górników oraz innych poszukiwaczy skarbów penetrujących w czasach najdawniejszych pasma Harzu, Rudawy, Góry Izerskie i Karkonosze oraz Tatry. By zamknąć klamrę w naszej współczesności, można by przywołać pierwsze zimowe zdobycie najwyższego szczytu Karakorum, drugiego wierzchołka globu — K2, którego 16 stycznia 2021 roku dokonała grupa dziesięciu wspinaczy z Nepalu, przełamując może nie zupełny monopol, ale wyraźną supremację himalaistów z Europy i Ameryki Północnej, co

²⁹ Warto porównać dwie nieistniejące już dziś wieże widokowe: pruską — cesarza Wilhelma I na Śnieżniku, i austriacką — Habsburgów na Pradziadzie.

w końcu też wpisuje się w obowiązujące obecnie definicje postępu. W niniejszym szkicu starano się jednak ukazać najbardziej spektakularne przykłady z regionów nam najbliższych, ograniczając się głównie do przykładów z Europy Środkowej, odwołując się do dziejów jednostek, ale także narodów, państw i instytucji, jak choćby Niemieckiego Klubu Alpejskiego (DAV), dawniej uwikłanego w narodowy socjalizm, dziś propagującego walkę ze zmianami klimatycznymi niemal jako religię i chępiącego się otwartością na wspinaczy spod znaku tęczęwej flagi.

Na zakończenie pojawić się musi refleksja na temat skuteczności rozmaitych działań, których celem ma być zachęcenie czy wręcz przymuszenie szerokich warstw społeczeństwa do wędrówek po ojczystych górach. Inwestując grube miliony w rozwój PTTK i organizację masowych imprez, władze PRL nie były w stanie dokonać tego, co znakomicie wychodzi w dzisiejszej Polsce. Obostrzenia doby pandemii COVID-19 wygnały tłumy ludzi znużonych „narodową kwarantanną” na górskie szlaki, na których tłoczno jest jak nigdy dotąd. Czy to jednak postęp? Dzisiaj mówić się zwykło — „ciężko powiedzieć”...

Bibliografia

- Dziubdziukiewicz Z. [Dudziak T.], *Dumania na Śnieżce*, „Plotkarz” 9, 12.1987, nr 12.
- Fontane Th., *Der deutsche Krieg von 1866*, t. 1. *Der Feldzug in Böhmen und Mähren*, t. 2. *Der Feldzug in West- und Mitteldeutschland*, Berlin 1870–1871.
- GutsMuths J.Ch.F., *Lehrbuch der Geographie zum Gebrauch für Lehrer beym Unterricht, sowohl in höhern und niedern Lehranstalten, als beym Privatunterricht und für Freunde der Geographie überhaupt*, t. I/1. *Deutschland*, t. I/2. *Enthaltend die europäischen Staaten*, t. II. *Enthaltend die außereuropäischen Erdtheile, nebst Register*, Leipzig 1810–1813.
- [GutsMuths J.Ch.F.], *Meine Reise im deutschen Vaterlande, aus Thüringen ins Riesengebürge zu den Elbquellen und durch Böhmen ins Erzgebürge; über Erfurt, Leipzig, Dresden, Bautzen, Görlitz, Bunzlau, Warmbrunn, Hirschberg, Arnau, Turnau, Prag und Töplitz bis Freyberg*, Breslau, Hirschberg, Lissa in Südproußen 1799.
- GutsMuths J.Ch.F., *Turnbuch für die Söhne des Vaterlandes*, Frankfurt am Mayn 1817.
- Hillebrand L., *Das Riesengebirge in der deutschen Dichtung*, Breslau 1922.
- [Lindner K.G.], *Vergnügte und Unvergnügte Reisen auf das Weltberuffene Schlesische Riesengebirge, Welche von 1696. biß 1737. Theils daselbst den Allerhöchsten zu preisen, theils die erstaunenden Wunder der Natur zu betrachten, theils sich eine Gemüthsvergnügung oder Leibesbewegung zu machen, theils den beruffenen Riebenzahl auszukundschaften, von allerhand Liebhabern angestellt worden sind; Die sich denn zu einem beständigen Andenken in die daselbst befindlichen Schneekoppen-Bücher Namentlich und meistens mit beyfälligen merkwürdigen Gedanken in gebundener und ugebundener Rede eingeschneben haben* [Auf vieles Verlangen heraus gegeben, und mit einigen bekannten und unbekanten Historien von dem abentheuerlichen Rieben-Zahl vergesellschaftet. Nebst einer Vorrede: *Von den Wundern, Schönheiten, Vortrefflichkeiten und der natürlichen Beschaffenheit dieser Gebirge*], Hirschberg 1736.
- Pacholski J., *Auf GutsMuths' Spuren im Riesengebirge — fast eine Wanderung*, „Silesia Nova” 2013, nr 3–4, s. 177–216.
- Pacholski J., *Karkonosze i ich mieszkańcy w świetle wybranych osiemnastowiecznych relacji z podróży*, „Góry – Literatura – Kultura” 2015, nr 9, s. 137–154.

- Pacholski J., *Karkonosze jako granica w relacji z podróży Johanna Christopa Friedricha Guts-Muthsa*, [w:] *Spoleczeństwo w przestrzeni gór w XIX i XX wieku*, red. T. Przerwa, P. Ziomek, K. Manikowski, J. Wójcik, Bielsko-Biała 2015, s. 9–21.
- Pacholski J., *O pewnych aspektach działalności PTTK na przykładzie Masywu Ślęży*, [w:] *Ślęzańskie światy*, red. W. Kunicki, J. Smereka, Wrocław 2011, s. 263–278.
- Pacholski J., *Pruskie Karkonosze — kilka słów o ideologizacji najwyższych gór Śląska w dobie rozkwitu turystyki masowej*, „Góry – Literatura – Kultura” 2016, nr 10, s. 39–54.
- T[roschel] J.E., *Reise von Berlin über Breslau nach dem schlesischen Gebirge im Sommer 1783* [von J.E.T.], Berlin 1784.
- Volkmar J.T., *Reisen nach dem Riesengebürge* [von... ehemaligen Pastore in Petersdorf, jetzt Ecclesiaste, Professore Theologiä und Adsessore des Consistorii in Breslau], Bunzlau 1777 [pierwodruk: *Beruhigungen des Herzens bey äuserlichen Weltunruhen durch allerley nützliche und gottselige Betrachtungen*, Hirschberg 1760].